

Szef delegacji PRL u Pham Van Donga

W dniu 13 bm. premier DRW, Pham Van Dong, przyjął szefa delegacji PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie, ambasadora J. Tworoga. W dłuższej rozmowie premier Pham Van Dong poruszył niektóre aktualne problemy DRW. Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

PAP

Cisza — coraz droższa

Wzmożenie walki z hałasem i wibracjami

Hałas stał się czynnikiem, który trzeba uwzględnić w planach produkcyjnych. Nadmierne natężenie dźwięków wynikające z przestarzałego sprzętu, technologii lub niewłaściwej konstrukcji wewnątrz pomieszczeń fabrycznych przynosi spadek wydajności produkcyjnej, wzrost chorób pracowników — słowem bardzo niekorzystne efekty społeczne i ekonomiczne.

Przygotowywana uchwała Rady Ministrów w sprawie wzmożenia walki z hałasem i wibracjami dostarczy skutecznego oręża prawnego dla ograniczenia tych plag nowoczesnego przemysłu. Projekt tej uchwały przedyskutowano ostatnio na posiedzeniu Prezydium Rządu.

Na szkodliwe oddziaływanie hałasu narażonych jest obecnie w Polsce ok. 18 proc. ogółu pracowników zatrudnionych w przemyśle. Upośledzenie stu-

chu znajduje się na trzecim miejscu na liście chorób zawodowych, po zatruciach i pyłach. Na piątym miejscu tej listy występuje choroba wibracyjna. W niektórych gałęziach przemysłu upośledzenie słuchu występuje z powodu pracy w hałaśliwych pomieszczeniach jest głównym schorzeniem zawodowym. I tak np. w przemyśle włókienniczym stanowi ono ok. 73 proc. zgłaszanych chorób zawodowych, w hutnictwie — ok. 50 proc., a w przemyśle maszynowym — 40

proc. Choroba wibracyjna występuje głównie w przemyśle środków transportu i w przemyśle maszynowym.

Walka z tymi kłopotliwymi skutkami ubocznymi procesów produkcyjnych jest trudna, ale musi być prowadzona systematycznie i z całą konsekwencją. Zakłady przemysłowe zostały zobowiązane do opracowania programu eliminacji lub ograniczenia hałasu i wibracji — na lata 1972-75. Radykalną poprawę sytuacji może przynieść opracowanie konstrukcji cichobieżnych maszyn, urządzeń i innego sprzętu oraz uruchomienie produkcji materiałów i elementów dźwiękochłonnych oraz antywibracyjnych. Skuteczność walki z hałasem i wibracją zwiększy uruchomienie produkcji odpowiednich osłon indywidualnych, aparatury kontrolno-pomiarowej, wprowadzenie stosownych norm, obowiązku atestacji maszyn i urządzeń oraz intensyfikacja prac badawczych.

Program prac naukowo-badawczych, rozwojowych i wdrożeniowych w dziedzinie walki z hałasem i wibracjami obejmuje wiele resortów oraz liczne placówki naukowe. Do końca 1975 r. pochłonie on 530 mln zł. Większość tej sumy przeznaczy się na prace badawcze i rozwojowe oraz stosowanie nowych technologii i konstrukcji.

Projekt uchwały Rady Ministrów przewiduje powołanie przedsiębiorstw względnie wyznaczenie istniejących już zakładów dla specjalizacji w produkcji materiałów dźwiękochłonnych i antywibracyjnych. Polski Komitet Normalizacyjny zostanie zobowiązany do opracowania i wprowadzenia norm określających dopuszczalny poziom hałaśliwości i wibracji. Normy te z biegiem czasu będą coraz bardziej zaostrzane. Maszyny i urządzenia nie odpowiadające normom będą modernizowane lub wycofywane z produkcji.

PAP

Premier Kanady w Europie

Premier Kanady Pierre Trudeau opuścił Ottawę udając się w 25-dniową podróż po Europie. O programie tournée premiera Kanady nie podano dokładnych informacji, gdyż ma ono częściowo charakter prywatny. Wiadomo jedynie, że m. in. Trudeau spotkać się ma z prezydentem Jugosławii Tito oraz premierem brytyjskim Heathem. (PAP)

Sudan o stosunkach z ZSRR

Oficjalna sudańska agencja prasowa opublikowała oświadczenie wiceprzewodniczącego sudańskiej Rady Rewolucyjnej wicepremiera i ministra sprawiedliwości Babikara Awadallaha stwierdzające, że Sudan pragnie utrzymać dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim. Awadallah podkreślił, że jego kraj nie zaniedba żadnej okazji by polepszyć te stosunki i będzie unikał wszelkiej akcji która mogłaby je pogorszyć. Podobne oświadczenie złożył również minister spraw zagranicznych Mansur Chalid. (PAP)

Już 200 mln km „Marinera 9”

Amerykańska sonda kosmiczna „Marinera-9” przebyła już 200 mln km, tzn. połowę drogi, którą ma si odbyć, aby dotrzeć w okolice Marsa. Jak przewiduje się 13 września „Marinera” powinien wejść na orbitę wokół Marsa i rozpocząć przekazywanie na ziemię informacji, w tym obrazów telewizyjnych.

„Czarny dzień” Japonii

Ostatni piątek był „czarnym dniem” na drogach Japonii: w wypadkach samochodowych zginęły 73 osoby, co stanowi rekord w tym roku. Podobny „rekord” w roku ubiegłym wynosił 77 zabitych w dniu 31 października. Od początku bieżącego roku na szosach japońskich zginęło prawie 10 tys. osób.

12 ofiar przejażdżki morskiej

Niedaleko bułgarskiego portu Sozopol po 4 dniach poszukiwań znaleziono odwróconą kilem do góry motorówkę. Bułgarska Agencja Prasowa BTA, podała w piątek wieczorem, że w pobliżu wybrzeża rumuńskiego wyłowiono

zwłoki 8 osób. Z faktów tych wynika, że 12 osób, które kilka dni temu udały się motorówką na przejażdżkę po Morzu Czarnym z wybrzeża bułgarskiego — utonęło.

Obława na handlarzy narkotyków

W piątek policja brazylijska aresztowała 250 osób w wyniku obławy na handlarzy marihuany, zorganizowanej na jednym z

przedmieść Rio de Janeiro. W obławie wzięło udział 350 policjantów, 2 helikoptery, 30 psów policyjnych oraz użyczo różnorodnego sprzętu technicznego.

Makarios jedzie do Grecji

W Atenach podano do wiadomości, że w drugiej połowie sierpnia przybędzie do Grecji prezydent Cypru arcybiskup Makarios. Przeprowadzi on z rządem greckim rozmowy dotyczące problemów Cypru.

Już trzeci dzień trwa atak przy strefie zdemilitaryzowanej

Patrioci południowowietnamscy już trzeci dzień wywierają presję militarną na stacjonujące oddziały sajskońskie i amerykańskie. W piątek zestrzelili oni amerykański śmigłowiec, został on trafiony w momencie, gdy znajdował się nad bazą Con Thien.

Jednocześnie podczas walk w tym rejonie zabili oni siedmiu żołnierzy USA. Bojownicy kontynuowali ostrzał baz sajskońskich znajdujących się na północ od Dong Ha i Cam Lo. Pierwsza z nich została ostrzelana ponad 100 pociskami moździerzowymi a druga 20 rakietami.

Dowództwo amerykańskie ponownie skierowało do akcji bombowce strategiczne „B-52”. Jedno ich zgrupowanie zrzucało ponad 100 ton bomb na tereny odległe o 2 km od strefy zdemilitaryzowanej. Dwa inne klucze superfortec powietrznych zbombardowały obszary w pobliżu granicy laotańskiej. (PAP)

Napięcie na granicy jordańsko-syryjskiej

Na granicy jordańsko-syryjskiej w dalszym ciągu utrzymuje się stan dużego napięcia. Korespondent Reutera pisze, że obie strony zgromadziły w pobliżu granicy znaczne siły. W sporadycznych walkach, do jakich doszło w ciągu ostatnich 3 dni, użyto czołgów, artylerii i samolotów. (PAP)

Nasilają się dostawy płodów rolnych

Aktualne problemy odbioru niektórych surowców rolnych były tematem krajowej rady kierowników Wydziałów Skupu Prezydentów Wojewódzkich Rad Narodowych oraz dyrektorów zainteresowanych central i zjednoczeń, która odbyła się 14 bm. w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu pod przewodnictwem wicemin. Jana Kamińskiego.

Obecnie dzienny skup zbóż — jak poinformowano na naradzie — przekracza już 90 tys. ton i w niedługim czasie osiągnie swój „szczyt”. W tych warunkach konieczne jest nie tylko zorganizowanie prawidłowego odbioru i transportu ziarna, pełne wykorzystanie urządzeń przeładunkowych w magazynach i punktach skupu, ale również ustalenie z producentami wiejskimi harmonogramów dostaw, aby przebiega



Gdańska Stocznia Remontowa dysponuje doskonałą kadrami fachowców z ogromnym doświadczeniem. Jej specjalnością są remonty kapitału i klasyfikacyjne oraz przebudowy statków. Znaczną część potencjału produkcyjnego przeznacza się na remonty jednostek zagranicznych ku pełnemu zadowoleniu armatorów. Buduje się tu również monolityczne doki pływające dla polskich i zagranicznych stoczni.

Na zdjęciu: M/S „Józef Wybicki” na przeglądzie rocznym w doku Gdańskiej Stoczni Remontowej.

CAF — fot. Uklejewski

Dwie miary sprawiedliwości w USA

W poniedziałek proces Ellsberga

W poniedziałek rozpoczyna się w Los Angeles proces Daniela Ellsberga, który udostępnił tajne dokumenty Pentagonu na temat wojny wietnamskiej amerykańskiemu dziennikowi „New York Times” i „Washington Post”. Ellsberg — profesor Massachusetts Institute of Technology — oskarżony jest o bezprawne posiadanie tych dokumentów i przekazywanie ich osobom trzecim. Grozi mu kara do 10 lat więzienia.

Jest znamienne, że Ellsbergowi wytyczono proces bardzo szybko. Natomiast amerykański generał Williamston, który przed dwoma laty wydał rozkaz zniszczenia szpitala w Kambodży — o czym informowaliśmy za dziennikiem „New York Times” — nie został dotychczas pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, chociaż władze znają ten fakt co najmniej od początku br.

PAP

Starcia na granicy Indii i Pakistanu

Agencja PTI informuje, że 3 żołnierzy indyjskiej straży granicznej zostało zabitych a 5 ciężko rannych, gdy wojska pakistańskie niespodziewanie ostrzelały z moździerzy nadgraniczną wieś Chalpur w stanie Bengal Zachodni.

Z kolei w Rawalpindi rząd pakistański zakomunikował, że w piątek wysłał notę protestacyjną do rządu indyjskiego w związku z naruszeniem przez indyjską straż graniczną granicy ze Wschodnim Pakistanem. Nota stwierdza, iż w wyniku kilkakrotnego ostrzelenia terytorium Pakistanu przez wojska indyjskie w ciągu ostatniego tygodnia zginęło 20 Pakistańczyków. (PAP)



15 bm. w części północno-zachodniej i zachodniej będzie zachmurzenie przejściowo duże z możliwością opadów oraz burzy. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Temperatura maksymalna od ok. 20 st. na północnym zachodzie, do 28 st. w centrum i 28 st. na południu. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich.

„USA nie opuszczają Czang Kai-szeka”

Przewodniczący Izby Reprezentantów USA, Carl Albert przebywający z wizytą na Tajwanie przekazał Czang Kai-szekowi ustne orędzie prezydenta Nixona, który zapewnia, iż Stany Zjednoczone respektować będą swe zobowiązania i nie opuszczają „starych przyjaciół”.

Carl Albert stoi na czele 24 osobowej delegacji amerykańskich kongresmenów. (PAP)

2 GŁOS WIEI KOPOLSKI AB
15/16 VIII 1971 Nr 193 (1954)

Przestępca zostawia ślad

Kilka godzin spędzonych w Wydziale Kryminalistyki Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu pozwoliło mi zmyslić sobie jak nikłe szanse ma dziś przestępca wobec sprzężonego wysiłku licznego grona różnego rodzaju — dobrze wyszkolonych specjalistów, uzbrojonych nądo w nowoczesny sprzęt. Płk Tadeusz Rembowski i mjr Hieronim Forysiak ostrożnie formułowali opinie i z dużą skromnością prezentowali pracę wydziału i jego siedmiu pracowników. Oni po prostu zdawali sobie sprawę, że nie muszą do dawać przysięg, fakty są me zrobila dostatecznie wyraźnie. Ja zaś dopiero po przyjrzeniu się pracy poszczególnych pracowników zrozumiałem, dlaczego nie mogłem od moich rozmówców wyegzekwować odpowiedzi na pytanie, jaką najciekawszą ekspertyzę zrobili w tym roku. Okazuje się, że każda ekspertyza jest niepewna i w tym sensie każda bardzo ciekawa.

Przypomnijmy, że do 1957 roku MO w Poznaniu miała jedynie sekcję zamującą się wykrywaniem i zabezpieczaniem śladów. Badaniem śladów natomiast zajmowała się odpowiednia komórka w Komendzie Głównej MO. Teraz, jak we wszystkich komendach wojewódzkich w Poznaniu istnieją specjalistyczne pracownie zamującą się także badaniem i identyfikacją śladów. Jest ich 7.

Powstawały stopniowo, a ich rozwój wynikał z założenia, że przestępca zawsze zostawia jakiś ślad po sobie. Ślady są różnego pochodzenia, stąd też i niezbędne są różne techniki dla ich identyfikacji i zbadania. Technika badania jest już teraz tak wyrafinowana, że przestępca właściwie nie ma szans.

Choć technika popełniania przestępstw przystosowuje się w miarę do rosnącej techniki wykrywania i badania śladów, to jednak nie jest w stanie tej ostatniej dogonić. Coraz trudniej też liczyć na szczęście. Wystarczy porównać liczby przeprowadzanych ekspertyz. W Poznaniu od roku 1964 do 1967 liczba ta wzrosła przeszło dwukrotnie, a do roku 1970 — prawie pięciokrotnie. Wynika z tego, że coraz częściej i przy coraz niższym progu ciężaru przestępstwa korzysta się z ekspertyz.

Kwalifikacje ekspertów milicyjnych stoją już dziś na bardzo wysokim poziomie. W Wydziale Kryminalistyki pracują prawie wyłącznie ludzie z wyższym specjalistycznym wykształceniem, w tym 3 oficerów z tytułami doktorskimi, a 2 kończących doktoraty. Są tu chemicy, farmaceuci, fizycy, biolodzy, prawnicy, medycy są dowie, specjaliści z dziedziny fotografii i filmu. Wszyscy mają uprawnienia biegłych sądowych. Uprawnienia do samodzielnej pracy w Wydziale nie łatwo otrzymać. Po wyższych studiach trzeba tu odbyć praktykę, potem roczny kurs oficerów ekspertów kryminalistyki, potem rok do półtora praktyki pod nadzorem eksperta posiadającego uprawnienia, wreszcie egzamin w Warszawie, po czym dopiero można pracować samodzielnie i podpisywać opinie.

Ekspertcy są w stałym kontakcie z doświadczeniami podobnych służb na świecie. Z wieloma wymieniają doświadczenia bezpośrednio, pracę innych studiują na podstawie literatury otrzymywanej z całego świata. Studiują się zwłaszcza metody badań.

Dwie podstawowe funkcje wydziału, to wykonywanie różnych badań kryminalistycznych czyli funkcja usługowa na rzecz MO, Prokuratury, Sądu, wojska i pewnych instytucji cywilnych (np. muzea, placówki naukowe) oraz uczestnictwo w oględzinach w miejscu najważniejszych zdarzeń przestępczych na terenie woj. poznańskiego.

Opowiedzieć o tym, co widziałem w poszczególnych pracowniach jest bardzo trudno. Właściwie należałoby o każdej napisać odrębny raport. A byłoby o czym pisać! Tak więc mogę jedynie w telegraficznym skrócie przedstawić czym poszczególne pracownie się zajmują.

Pracownia Badań Daktyloskopijnych. Identyfikuje ślady linii papilarnych pozostawionych na miejscu przestępstwa z odciskami tychże linii osoby podejrzanej. Nie tylko idzie tu o odciski palców jak się powszechnie sądzi. Bada się także odciski innych części ciała (np. dłoni, stóp). Nie potrzeba

też już dziś do identyfikacji śladu całego np. palca. Wystarczy drobny fragment. Także ślady rękawiczek indentyfikuje się. Ta jedna z najbardziej rozpowszechnionych metod identyfikacji wskazuje indywidualnie na osobę sprawcy.

Pracownia Badań Śladów Stóp i Środków Transportu. Jak sama nazwa wskazuje identyfikuje ona te ślady wskazujące też indywidualnie na konkretny np. egzemplarz obuwia, opony itp. I tu wystarczy odcisk jedynie fragmentu obuwia czy opony.

Pracownia Badań Mechanoskopijnych. Identyfikuje się tu ślady pozostawione przez narzędzia użyte do dokonania przestępstwa. Wykonuje się tu

warstwę znajduje się poszukiwany obraz, ale także i to, że pod nim znajduje się jeszcze warstwa obrazu nieznanego).

Pracownia Badań Biologiczno-Medycznych. Zatrudnieni tu medycy sądowi mają zadanie uczestniczenia w oględzinach miejsca znalezienia zwłok, samych zwłok, ciał osób żywych, dokonanie sekcji zwłok tam, gdzie zachodzi podejrzenie, że zgon nastąpił w wyniku działania osób trzecich, wykonanie badań serologicznych krwi, wydalin i wydzie lin ciała, badań histologicznych, wreszcie badań identyfikacyjnych włosów ludzkich, sierści zwierzęcej, przestrasz-
ków.

Pracownia Badań Fizykochemicznych wykonuje 3 rodzaje badań. Badania diagnostyczne zmierzają do określenia substancji chemicznej pozostawionej na miejscu zdarzenia. Odpowiada się więc na pytanie co to jest co pozostawiono (materiały pędne, farby, lakiery, kleje, włókna itd.). Badania identyfikacyjne mówią czy zabezpieczony środek jest podobny do znalezionego u podejrzanego. Badania metalograficzne polegają na odczytaniu usuniętego numeru z przedmiotu metalowego o cechach trwałych, naniesionych na ten przedmiot. Tu warto powiedzieć, że popularne w pewnych kołach „przebijanie” numerów ramy czy silnika samochodowego jest zupełnie nieskuteczne, stwierdził poprzedni numer jest dla tutejszych fachowców sprawą dziecinnie łatwą. Tu też bada się krew na zawartość alkoholu.

Pracownia Fotograficzno-Filmowa. Usługowa dla pozostałych pracowni, a także innych służb MO. Wykonuje zdjęcia wszelkie, od mikroskopowych do ilustracyjnych, czarno-białe i kolorowe. Filmuje niektóre czynności procesowe. Z niektórymi ekspertami zapoznałem się. Sprawa pewnego zabójstwa ma dokumentację obejmującą ponad 50 zdjęć plus szkice (oczywiście zdjęć zrobiono znacznie więcej, to były wybrane do ekspertyzy).

Zdałem sobie sprawę z ogromu pracy wykonywanej w trakcie analizy śladów pozostawionych przez przestępcę. Ale jako obywatel, który chce w spokoju żyć i pracować poczułem się spokojniejszy i bezpieczniejszy. Przestępca — jeżeli zastosowano do niego te nowoczesne techniki badawcze — naprawdę nie ma wielkich szans.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

W listopadzie 1970 roku, na wojewódzkiej konferencji przedkongresowej w Poznaniu, prezes Zarządu Głównego NOT — Bolesław Rumiński mówił o luce technologicznej, jaka dzieli nasz kraj od produjących krajów świata; zadaniem naszych inżynierów i techników jest szybkie wypełnianie tej luki.

Temat ten podjął wówczas także i rozwinął znany na terenie Wielkopolski działacz NOT, delegat na VI Kongres Techników — inż. Zbigniew Łukomski. Poniżej prezentujemy główne tezy jego wystąpienia.

Od 27 lat Wielkopolska preferuje w rozwoju szeroko pojęty przemysł metalowy, który stał się jej chlubą. Istnieje też tendencja do szybkiego rozwoju tego przemysłu w przyszłości. Słusznie. Nie powinniśmy jednak zapominać o tym, że na świecie metal wypierany jest z konstrukcji licznych wyrobów przez tworzywa sztuczne.

Prognozy wydają się wskazywać na to, że już w 1985 roku nastąpi w świecie zrównanie produkcji tworzyw z produkcją stali pod względem objętości, a w 2000 roku — także pod względem wagi. Mówi się również o nadejściu stulecia tworzyw sztucznych. W stwierdzeniu tym jest zapewne nieco przesady, ale wydaje się, że mamy do czynienia z jeszcze jedną rewolucją, do której powinniśmy się przygotować.

W produkcji tworzyw sztucznych Polska jest znacznie opóźniona. W najbliższym 5-leciu nie odrobi jeszcze tego opóźnienia. Niemniej w 1975 roku zanosi się na podwojenie zużycia tworzyw, licząc na głowę każdego mieszkańca kraju, co oznacza roczną produkcję rzędu 600 000 ton.

Założmy, że nasz przemysł chemiczny tę ilość tworzyw

Przed VI Kongresem Techników

Centrum tworzyw — w Wielkopolsce?

szucznych wyprodukuje. Powstaje pytanie, kto i gdzie ten materiał przetworzy na konkretne przedmioty użytkowe?

Przetwórstwem tworzyw parą się dziś głównie drobna wytwórczość, w małych, dość prymitywnych zakładach. Ich moc i techniczna zdolność do opanowywania bardziej skomplikowanej produkcji jest ograniczona. Szerze zastosowanie tworzyw sztucznych do budowy maszyn, taboru transportowego, budownictwa itp. wymagać będzie powstania nowych zakładów przetwórstwa tworzyw. Nowe zakłady tego typu będą potrzebowały nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz maszyn najróżniejszych form. Potrzebne będą też nowe procesy technologiczne. Czy potrafimy te potrzeby zaspokoić?

Mamy obecnie w kraju tylko dwie fabryki produkujące wtryskarki i prasy do przetwórstwa tworzyw: w Żywcu i w Poznaniu. Natomiast nikt nie produkuje u nas suszarek, granulatorów, regulatorów temperatury form i wielu innych niezbędnych w nowoczesnym przetwórstwie tworzyw urządzeń. Co gorsze, nie mamy też w kraju zorganizowanego zaplecza naukowo-technicznego przetwórstwa tworzyw. Jak z tego wynika, nie przygotowujemy się do rozwoju przetwórstwa tworzyw sztucznych w sposób planowy i zorganizowany. W tej ważnej dziedzinie każdy resort sobie rzepkę skrobie.

Co powinniśmy w tej sytuacji robić?

Przed wszystkim uporządkować to, co już w kraju mamy. Koordynacją winna zająć się jedna, lecz w pełni odpowiedzialna jednostka organizacyjna. W listopadzie 1970 r. Zjednoczenie „Techma” miało (na papierze) gestię nad przetwórstwem tworzyw. Zjednoczenie „Ponar” ubiegało się o gestię na prasy i wtryskarki. Natomiast reszta pozostawała nadal „bezpąska”. Nikt nie kwapił się o przyjęcie odpowiedzialności za całość. Wprawdzie Zjednoczenie „Techma” występowało o powołanie przedsiębiorstwa (proponowano dlań nazwę „Proplast”), które by objęło całość spraw, począwszy od badań, poprzez konstrukcję, normalizację, produkcję doświadczenia aż do projektowania przyszłych zakładów przetwórstwa tworzyw, ale skończyło się na dyskusjach.

Biorąc pod uwagę fakt, że jedna z głównych fabryk maszyn do przetwórstwa tworzyw mieści się w Poznaniu i że Poznań proponowany był na siedzibę wspomnianego wyżej „Proplastu”, inż. Łukomski wysunął tezę, że Wielkopolska powinna wyjść z inicjatywy uruchomienia steru tej przyszłościowej wielkiej branży.

Wiadomo — twierdził inż. Łukomski — że przetwórstwo tworzyw nie wymaga ani złóż surowców, ani dużych ilości wody i energii elektrycznej, ani wielkich, kosztownych inwestycji. Może być rozwijane w małych i średnich zakładach. Pasuje więc do wielkich miast w Wielkopolsce. Mądrze uchwycone, za kilkanaście lat, mogłoby stać się naszą wielkopolską specjalnością.

Wywody inż. Łukomskiego spotkały się z dużym zainteresowaniem wielkopolskich środowisk technicznych. One tak że widzą szansę na wyrównanie owej luki w technologiach wytwarzania, jaka dzieli nas od zagranicy a także szansę na uchwycenie i rozwinięcie jednej z najbardziej postępowych i rentownych gałęzi przemysłu.

Może więc warto, aby tymi wywodami zajęły się zespoły ludzi układające projekt planu rozwoju gospodarczego Wielkopolski na przyszłe lata; oceniły je i zweryfikowały?

Opr. P. Ch.

Jeszcze jeden „TU”

Aeroflot” wzbogacił się o jeszcze jeden seryjny samolot pasażerski konstrukcji A. N. Tupolewa — „TU-154”. Obecnie sprawdza się jego zalety i właściwości.

Protoplasta całej serii radzieckich pasażerskich samolotów odrzutowych był „TU-104”. Potem „Aeroflot” otrzymał w tej samej klasie „IL-18” i „AN-10”.

„TU-154” jest nowoczesnym liniowcem pasażerskim odpowiadającym wysokim normom międzynarodowym. Przeznaczony jest on do rejsów na trasach od 500 do 5.500 km. Może zabierać jednocześnie 160 pasażerów. Jego największa szybkość się-

ga 900 — 950 km/godz., a wysokość lotu: 10 — 11 km.

„TU-154” może z dość dużym obciążeniem pokonywać długie trasy bez lądowania. Może np. przjąć bagaż o ciężarze 16 t i zawieźć go bez lądowania do punktu oddalonego o 3300 km, a jeśli będzie posiadał pełne baki paliwa, to wówczas może bez lądowania lecieć 5300 km.

Nowy liniowiec radziecki może latać dniem i nocą nawet w najbardziej trudnych warunkach atmosferycznych. Podróżnym zapewniono duży komfort. Specjalne oświetlenie, mikroklimat, niski stopień szumu i wibracji stwarzają w sumie bardzo przyjemne warunki lotu. (PAP)

W największym porcie świata

Korespondencja własna z Holandii

Kiedy zaczęliśmy się wreszcie zbliżać do brzegów Holandii, wszyscy pasażerowie i wolni od zajęć marynarze wyszli na pokład. Skale i wielkość największego portu świata, jakim stał się dosłownie w ostatnim dekadzie leciu Rotterdam (wyprowadzając najpierw Antwerpię i Hamburg, a w końcu także Nowy Jork) najlepiej można bowiem poznać właśnie od strony kanału, Nowej Drogi Wodnej i morza. Już od momentu wejścia na pokład statku holenderskiego pilota, ponad 30 km przed centrum portu, zaczyna się niekończący się sznur wielkich urządzeń przemysłowych i portowych: nabrzeża pełnych dźwigów, bocznic kolejowych, magazynów i statków. Gdzieś w połowie drogi między celem podróży a morzem, mijamy Europort, największą inwestycję morską Holandii ostatnich lat. Jej budowa umożliwiła przyjmowanie największych kolosów oceanicznych, czyniąc z kompleksu żeglugowego Rotterdamu najrozleglejszy i najbogaciej zagospodarowany w urządzeniach techniczne, basen portowy świata. Corocznie port Rotterdamu przyjmuje obecnie na swych nabrzeżach 30.000 statków, rozładowując 130 mln ton towarów. Nie jesteśmy przecież Kopciuszkiem morskim, a jednak wszystkie nasze porty razem wzięte goszczą nie więcej niż 1/3 tej liczby statków, przyjmując mniej niż 1/4 ogólnego tonażu.

Do portu płyniemy teraz Nową Drogą Wodną, szerokim kanałem łączącym port z morzem. Ruch na wodzie kolosalny. Współtowarzysz podróży, licealista warszawski, imponujący nam wszystkim jeszcze na Kanale Kilońskim znajomością bander świata, tutaj gubi się już zupełnie i nie może rozpoznać wszystkich flag mijających statków. Ale na polskie flagi statków PZM i PLO natrafiamy rzeczywiście często. Na Kanale Kilońskim mineliśmy 5 polskich statków, w drodze do Rotterdamu dwa dalsze m/s „Norwid” i „Polczyn Zdrój”, z którymi zresztą spotkaliśmy się później w porcie, na tym samym nabrzeżu. Nie znam dokładnie danych na temat frekwencji polskich jednostek morskich w portach Holandii, ale o tym, że musi ona być znaczna, najlepiej chyba świadczą rzędy polskojęzycznych sklepów na Waanhaven adresowane oczywiście do naszych marynarzy. A po tym właśnie, po liczbie tego typu sklepów poznaje się tu największe potęgi morskie.

W miarę jak zbliżamy się do centrum portu, zabudowa na nabrzeżach staje się coraz gęstsza i coraz więcej jest fabryk,

przetwórn, cystern i stoczn. Wysokie uprzemysłowienie na brzeży ma jednak również swoje cienie. Kawiarenki, plaże i hotele turystyczne ułożone nad wodą tracą tu bowiem powoli niemal całkowicie sens bycia. Woda, w której płyniemy jest szaro-brunatna, pozbawiona zupełnie śladów życia, oleista, aż gęsta od nieczystości. Tak samo niemal było na Morzu Północnym, i to właśnie jest cena, którą płaci się tu za rozwój przemysłu, ku przerażeniu właścicieli bazy turystycznej i samych turystów wzdłuż całych niemal wybrzeży Holandii.

Kariera Rotterdamu jako portu światowego zaczęła się właściwie dość późno. Kiedy w XVI i XVII wieku polskie zboże i drewno płynące z Gdańska zasilalo już magazyny portowe Antwerpii i Amsterdamu — o Rotterdamie było jeszcze w Europie głucho. Cały jego rozwój wiąże się bowiem przede wszystkim z rozbudową Zagłębia Ruhry i budową kanału łączącego Ren z morzem, właśnie poprzez Rotterdam.

Dokończenie na str. 4

OLGIERD BIAŁEWICZ



„...Tragiczny dla mieszkańców maj 1940 roku (...) upamiętnia słynna rzeźba Zadkina Pomnik Ginącemu Miastu...”

